Niwa 1875 6914

PIERWSZY UCZEŃ COMTE'A W POLSCE.

Przeglądając niedawno temu dzieło Adryjana Krzyżanowskiego p. n. „Dawna Polska“, napotkałem ustęp, który raz jeszcze potwierdził we mnie przekonanie, że u nas pojedyńcze jednostki w każdej niemal epoce rozwoju, znajdują się na wyżynie spółczesnej oświaty; lecz, że pomiędzy temi jednostkami a masą istnieje przepaść, przeszkadzająca łatwej, a nieprzerwanej, a zatem prawdziwie korzystnej pomiędzy niemi komunikacyi. To też jednostki idą swoją drogą, a masy—swoją; tymczasem zaś ogólny poziom wykształcenia zaznacza się bardzo niskim stopniem, na powszechnej skali cywilizacyjnej.

Z tego punktu widzenia możnaby wysnąć pokaźny traktat filozoficzno-społeczny, któryby w praktycznym swym rezultacie wskazać nam mógł drogę do pomyślnego wykształcenia mas społeczeństwa. Nateraz jednak musimy sobie tej przyjemności odmówić, zwracając się do wiadomości, poczerpniętej z dzieła A. Krzyżanowskiego, na którą chcieliśmy zwrócić uwagę czytelników naszych.

Adryjan Krzyżanowski (ur. 1783) był niedoszłym pijarem, a następnie profesorem matematyki w dawnym uniwersytecie warszawskim. Po zwinięciu tego uniwersytetu trudnił się nauczycielstwem prywatnem i pracą literacką. Wielkie zamiłowanie do książek sprawiało, że rubryka jego wydatków, była zawsze zapełniona; a nieraz, mianowicie podczas uniwersyteckiej karyjery, srodze dawała mu uczuć nieproporcyjalność jego dochodów do zapalonego biblijofilstwa. Rozumie się, że znaczna część nabywanych książek, należała do tak zwanych naówczas „białych kruków“, t. j. dawnych a rzadkich druków polskich; lecz na nich nie ograniczyła się bynajmniej. Wyższe swoje wykształcenie winien był Krzyżanowski Francyi, w której trzy całe lata przebywał (1817—1820); z upodobaniem więc zwracał się również do swojej mistrzyni i umysłowe z nią stosunki utrzymywał ciągle. A chociaż

spółczesny mu prąd filozoficzny skierowywał oczy wszystkich ku Niemcom; chociaż ten prąd wielką liczbę zdolnej młodzieży w nurty swoje zajął i do stóp Hegla albo Schellinga przypędził; nasz matematyk jednak nie dał mu się porwać i przypatrywał się pilnie ruchowi umysłowemu we Francyi. Jeszcze w czasie swoich wyższych studyjów w Paryżu, zapoznał się z systematem frenologicznym *Galla* [1]), i wysoko go cenił. W sprawozdaniu ze swoich nauk przesłanem w r. 1820 do Komisyi oświecenia, tak się o Gallu wyraża: „Uczony ten, idąc za nieomylnem natury przewodnictwem, objawił najpiękniejsze światu prawdy, tyczące się istoty człowieczeństwa. Według jego nauki, władze nasze umysłowe, moralne i zwierzęce, zawisły od organizacyi fizycznej. Doświadczenia przez lat 30 przeszło ponawiane, przyłożyły na naukę jego pieczęć *pewności matematycznej* [2]). Przeciwnicy nawet doktora Galla, oddają tajny hołd jego gienijuszowi i zasłudze. Wypłyną z nauki Galla, która jest czemsiś nierównie wyższem niż nauką czaszki, nieocenione dla filozofii, loiki, prawodawstwa kryminalnego, administracyi, sztuki lekarskiej, pedagogiki, dla moralności nareszcie i dla religii, pożytki... Poznałem, że jej (t. j. nauce Galla) winien jestem znakomity osobistego oświecenia udział; a jako nauczyciel więcej z nauki Galla niż z dzieła Niemeyera, odniosłem korzyści. Obszerne dzieło przez Galla we francuzkim języku napisane (4 tomy in 4-to z rycinami) i w Paryżu w r. 1818 i 1819 drukowane, należy do liczby tych, które zaszczycać będą wiek dziewiętnasty. Francyja szczyci się przysposobieniem doktora Galla, a rząd francuzki opłaca kursa jego, które daje w Paryżu“ [3]).

Z takim zapałem mówił Krzyżanowski o nowo wschodzącem słońcu, które jednak mdłe tylko bardzo wypuścić miało promienie. Lavatera lekceważył i naukę jego do „romansów“ zaliczył.

Nie mamy zamiaru krytycznie rozbierać poglądu powyższego; zaznaczamy więc jedynie skłonność Krzyżanowskiego do empiryczne-

---

[1]) Franciszek Gall był z urodzenia Niemcem, ale dzieło swoje główne ogłosił po francuzku, i sławę zjednał sobie we Francyi za pośrednictwem publicznych wykładów w Paryżu.

[2]) Zdanie to niewytrzymało późniejszej krytyki naukowej. (Prz. Red.)

[3]) „Dawna Polska“. Wydanie drugie, 1857, 1, XXXIX.— Czytelnik ciekawy porównań, niech przeczyta to, co August Comte w 45 lekcyi swego „Cours de philosophie positive“ o systemacie Galla z prawdziwem uwielbieniem napisał. Przytem dodać potrzeba, że u nas pierwszy *Jędrzej Śniadecki* dał poznać naukę Galla, o której powiada, że „nosi ona na sobie niewątpliwą cechę gienijuszu i oryginalnej śmiałości i zdaje się zawierać nasiona prawd ważnych, zbliska interesujących człowieka“. (Dzieła, wyd. 1840, Tom II, 61).

go badania rzeczy, skłonność, która go ku Francyi jak Śniadeckiego Jana—ku Anglii zwróciła.

Dalszym skutkiem tej skłonności było zapoznanie się z dziełami *Augusta Comte'a*, a mianowicie z jego kursem filozofii pozytywnej. Matematyka, będąca fachowem zajęciem obu tych ludzi; uwielbienie dla systematu Galla, które obu ich przejmowało, wstręt wreszcie do współczesnej filozofii niemieckiej:—oto były punkta łączne, zbliżające ich na polu badań filozoficznych. To też Krzyżanowski w poglądzie na bieg dziejów, przyjął jednę z zasadniczych myśli Comte'a, a mianowicie jego podział historyi umysłowości na 3 stany: teologiczny, metafizyczny, i pozytywny. Pod tym względem jest autor „Dawnej Polski" pierwszym u nas wyznawcą Comte'a, i należał do tej bardzo szczupłej garstki uczonych europejskich, którym nowa filozofija pozytywna była znana, prawie natychmiast po swojem pojawieniu się. Wiadomość zaś o Comcie, którą Krzyżanowski w języku polskim ogłosił, ukazała się niemal równocześnie z odezwaniem się znakomitego uczonego angielskiego Johna Stuarta Milla. Pierwsze bowiem wydanie „Dawnej Polski" wyszło na początku 1844, a pierwsze wydanie logiki Milla, w której się znajduje wzmianka o systemie Comte'a, pojawiło się w r. 1843. Oba te ostatnie fakta nie zostają ze sobą w żadnym przyczynowym związku; gdyż Krzyżanowski nie z Milla, lecz z dzieł samego Comte'a czerpał wiadomości o nowej nauce, jakto łatwo każdy sprawdzie może, porównawszy oba odnoszące się do tego przedmiotu ustępy, w których inna strona tej samej teoryi została poruszona.

Przedstawienie nauki Comte'a o „trzech stanach" podajemy własnemi słowy Krzyżanowskiego. Oto co mówi w tomie drugim na str. 301 (drugiego wydania):

„Rozum ludzki—jak powiedział August Comte w dziele swojem p. t. *Cours de philosophie positive, Paris 1830—41*, musi przechodzić przez trzy różne stany teoryczne: naprzód przez teologiczny, potem przez metafizyczny czyli oderwany (abstrait), nakoniec przez *umiejętny* czyli *rzeczowy* (positif). Z tych trzech stanów wypłynęły trzy odrębne rodzaje filozofii, t. j. teologiczny, metafizyczny, czyli oderwany, nakoniec umiejętny czyli rzeczowy. W dwu pierwszych ugania się człowiek za oderwanemi poznaniami; w ostatnim, nie badając przyczyny [1], szuka prawa wypadków i odkrywa to prawo na drodze czynów [2] i spostrzeżeń. Filozofija teologiczna stanęła na najwyższym stopniu do-

[1]) Trzeba dodać: ostatecznej.

[2]) faktów.

skonałości od czasu jak działanie opatrzne jednej najwyższej istoty, weszło w miejsce mnóstwa niezależnych od siebie, powymyślanych działaczów czyli bożyszcz, mianowicie od czasu ustalenia boskiej nauki Chrystusa. Uprawa rozumu ludzkiego zdaje się być głównem zadaniem metafizycznej filozofii, przez Niemców głównie uprawianej, transcendentalną nazwanej. Ale ani cel niemieckiej filozofii, ani tak zwana *entitas*, na którejby ona kiedyś spocząć, rozwidnić się i ustalić mogła, nie są dotąd pewne. Sama tylko filozofija *umiejętna* czyli *rzeczowa* ciągle postępuje, wzrasta i zdąża do doskonałości; tę zaś doskonałość osiągnęłaby wtenczas, kiedyby wszelkie wypadki przez siebie badane, mogła odnieść do jednego *działania*, takiego np. jak ciężkość powszechna. Prawie każdy, przed kim do przybytku dzisiejszej europejskiej oświaty nie są drzwi zamknięte, jest teologiem w dzieciństwie, metafizykiem w młodości, filozofem *rzeczowym*, fizykiem czyli naturalistą w męzkości. A że te tylko poznania są rzeczywiste, *które spoczywają na dostrzeżonych czynach* [1]), więc tylko filozofija rzeczowa czyli umiejętna, odbija prawdziwy stan rozumu ludzkiego. Od czasu też jak Kopernik w Polsce, Galileusz w Italii, Keppler w Niemczech, Bacon i Newton w Anglii, ogłosili swoje pomysły, wystąpiła na scenę świata filozofija rzeczowa w zupełnej odrębności od teologicznej a w sprzeczności względem metafizycznej, podówczas nazywanej scholastyczną. Postępy, jakie od czasów temi wielkiemi ludźmi naznaczonych, poczynił dotąd w umiejętnościach ród ludzki, stanowią dzisiejszą oświatę czyli cywilizacyją Europy. Gdyby dzieła tych wielkich ludzi, byli w owych czasach zastąpili swojemi *Kant* i *Hegel*, Europa jeszczeby goniła za dziś odradzającym się feniksem, tak jak przez kilka wieków za uciekającym goniła na drodze metafizyki Arystotelesa: chcemy powiedzieć, że goniłaby za oświatą a grzęzłaby w ciemnocie".

W dalszym ciągu porównywa autor spółczesną sobie filozofiją niemiecką ze scholastyczną, która, jak powiada, wysilała się na zespolenie metafizyki Arystotelesa z teologiją pod wpływem objawienia". A że i filozofija niemiecka weszła w związek z teologiją, więc jej prorokuje takie same losy, jakie spotkały filozofiją scholastyczną. Przepowiednia ta rzeczywiście wkrótce sprawdzić się miała, chociaż wówczas, gdy była wypowiedziana, poczytywano ją bezwątpienia za śmiałą herezyją. Wprawdzie w samych Niemczech już po wypadkach roku 1830 odzywały się głosy protestujące przeciw wszechwładztwu filozofii Hegla; sam Krzyżanowski przytacza *Pfizera*, *Gruppego* i *Liebiga;* ale u nas w tym właśnie czasie heglowska teoryja dopiero co się

[1]) faktach.

rozwielmożyła i odważnych znajdowała obrońców. Nasz autor silnie i bezwarunkowo wystąpił przeciw niej, a jakkolwiek nie był pod tym względem pierwszym u nas bezwzględnie, gdyż go po części Trentowski, a po części Ziemięcka uprzedzili; ale był natomiast pierwszym, co z umiejętnego, jak on powiada, czyli pozytywnego stanowiska protest swój podniósł. Ciekawe jest i pouczające zestawienie przezeń okoliczności, które wywołały filozofiją scholastyczną i filzofiją niemiecką.

„Od dziewiątego do szesnastego wieku, powiada Krzyżanowski, klasztory były schronieniem nauk. Piastunowie tych nauk, zakonnicy, niewiele nad swój wiek wyżsi, byli wyobrazicielami myślącej ludzkości; lecz dziś ich ogromne folijanty, ten skład ich scholastycznych, t. j. metafizyczno-teologicznych rozpamiętywań, są tylko pomnikiem choroby, która przez siedem wieków krępowała i wykrzywiała rozum ludzki“.

Teraz następuje paralela stosunków niemieckich:

„Od czasów, upamiętnionych reformą Lutra, soborem trydenckim i trzydziestoletnią wojną, dostała się Niemcom, zwłaszcza północnym w podziale taka nieledwie cisza polityczna, jakiej w murach klasztornych zakonnicy średnich wieków używali, a przynajmniej taka, jakiej żaden z innych europejskich ludów nie mógł kosztować. Jak też z łona zakonników wieków średnich scholastyczna, tak z łona Niemców dzisiejszych, zwłaszcza północnych, transcentalna wyszła filozofija, i podobnież jest ta ostatnia taką, jaką tamta była, *chorobą rozumu ludzkiego*“ [1]).

W zdaniach tych zadużo jest stanowczości i bezwzględności; ale niepodobna nie przyznać, że jednę z przyczyn wywołujących metafizyczne zaciekania, umiał Krzyżanowski bardzo zręcznie schwycić i trafnie przedstawić. Istotnie: brak życia politycznego, brak zajęcia się stosunkami rzeczywistemi jest jednem ze źródeł, z których wytryskają metafizyczne zdroje.

Oto i wszystko, co powiedział nasz pierwszy zwolennik nauki Comte'a o trzech stanach umysłu ludzkiego. Jak widzimy, byłato przygodna tylko wzmianka; wyraz *positif* nie ma w ustach Krzyżanowskiego tego odrębnego znaczenia, jakie mu w skutek późniejszego rozwoju teoryi Comte'a nadano. Nasz autor tłomaczy go przez *umiejętny* albo *rzeczowy* i tym sposobem może najlepiej uwydatnia istotną treść metody pozytywnej. Nie mogło też być iaaczej. W czasach kiedy Krzyżanowski pisał swą książkę, nie było jeszcze *szkoły pozytywnej;*

---

[1]) „Dawna Polska“ II, 302 i 303 (2 wyd.).

był tylko Comte i kilku jego bliskich znajomych. Prócz tego dopiero w kilka lat potem pojawił się system *religii pozytywnej*, który ostatecznie nadał wyrazom: *pozytywny* i *pozytywizm* odrębne filozoficzne znaczenie. Zajęcie zaś ogólniejsze nauką Comte'a, nastąpiło dopiero w 5, a zwłaszcza w 6-m dziesiątku naszego stulecia, t. j. wtedy gdy Krzyżanowski już nie żył (zmarł 1852 r.)

Autor „Dawnej Polski" nie wspomniał ani o hijerarchicznym układzie nauk, ani o socyjologii, które, jak wiadomo, wraz z rozróżnieniem trzech stanów, stanowią charakterystyczną cechę filozofii Comt'a. Co więcej, nawet podziału na 3 stany nie stosuje w układzie całego dzieła swojego, które mu mogło podać najlepszą ku temu sposobność. Ażeby sobie wytłómaczyć tę dziwną napozór okoliczność, należy zważyć, że „Dawna Polska" pisana była z wielkim pośpiechem dla uczczenia roku 1843, jako czterechsetnej rocznicy urodzin Kopernika, a powtóre, że w niej wogóle bardzo mało jest ładu. Pojedyńcze ustępy opracowane są sumiennie; ale całość przedstawia się w kształcie chaosu. Natura umysłu Krzyżanowskiego, który nie był wolny od ekscentryczności i dziwactw, czyniła dla niego obszerniejszą a systematyczną pracę prawie niemożliwą. Cóż więc dziwnego, że uznając trzy stany umysłu ludzkiego w jego rozwoju, nie zastosował tej teoryi w praktyce, t. j. w układzie swego dzieła? Nie przemawia to oczywiście na korzyść naszego autora, ożywionego zresztą jak najpostępowszemi ideami; ale boteż nie myśleliśmy tu pisać jego panegiryku, tembardziej, że i owych sławnych trzech stanów nie możemy przyjąć w takim kształcie, w jakim je przedstawił Comte a za nim Krzyżanowski. Ale sąto już kwestyje poboczne; główna rzecz w tem, że A. Krzyżanowski był u nas pierwszym, o ile dotąd wiemy, zwolennikiem Comte'a, że przynajmniej część teoryi jego była już u nas znana w r. 1844, i że wiadomość o niej rozpowszechniło drugie wydanie „Dawnej Polski", już po śmierci autora w r. 1857 dokonane. Jednakże, zapewne z powodu wspomnianej dopieroco chaotyczności w układzie dzieła, wzmianka o Comcie przeszła w świecię literackim warszawskim całkiem niepostrzeżenie, a to do tego stopnia, że Hipolit Skimborowicz, który się zajmował drugiem wydaniem „Dawnej Polski" i ułożył *Skorowidz imion*, miejsc i innych przedmiotów w tem dziele objętych, nazwisko Comte'a zamieścił nie pod literą C ale pod A, drukując: *Auguste-Comte*, jakby oba wyrazy nierozłączną jedność nazwiska stanowiły.

I tak wśród tej ciszy minęło lat 24, dopóki ks. Franciszek Krupiński, pijar, pracą ogłoszoną w „Biblijotece Warszawskiej" p. n. „Szkoła pozytywna" nie wyprowadził nazwiska Comte'a na arenę lite-

racką jako zupełnie coś nowego w naszej literaturze. Ale teraz nie przemknęło się nazwisko to bez echa..... powstały burze i pioruny..... nietylko w Warszawie, ale daleko po za nią... których nie przeczuwał zapewne pierwszy u nas wyznawca Comt'a—Krzyżanowski.

Jakiby też był stan naszych studyjów filozoficznych, gdyby się była wywiązała polemika zaraz po ukazaniu się pierwszego wydania „Dąwnej Polski“ albo przynajmniej w parę lat potem; nie zaś w kilka lat po ukazaniu się pracy ks. Krupińskiego, a zatem o całą ćwierć wieku później?

Wolę skończyć na znaku zapytania, niż się wdawać w zawsze zawodne przypuszczenia, które zresztą pozostawiam czytelnikom.

Dr. Piotr Chmielowski.

racką jako zupełnie coś nowego w naszej literaturze. Ale teraz nie przemknęło się nazwisko to bez echa... powstały burze i pioruny... nie tylko w Warszawie, ale daleko po za nią.. których nie przeczuwał zapewne pierwszy u nas wyznawca Comt'a - Krzyżanowski.

Jakiby też był stan naszych studyjów filozoficznych, gdyby się była wywiązała polemika zaraz po ukazaniu się pierwszego wydania „Dawnej Polski" albo przynajmniej w parę lat potem; nie zaś w kilka lat po ukazaniu się pracy ks. Krupińskiego, a zatem o całą ćwierć wieku później?

Wolę skończyć na znaku zapytania, niż się wdawać w zawsze zawodne przypuszczenia, które zresztą pozostawiam czytelnikom.

Dr. Piotr Chmielowski.